

NASZA WSPÓLNOTA

ISSN 2080-2374

CENA 3 ZŁ

PISMO PARAFII
PW. ŚWIĘTYCH APOSTOŁÓW
PIOTRA I PAWŁA W KATOWICACH

nakład: ok 300 egz.

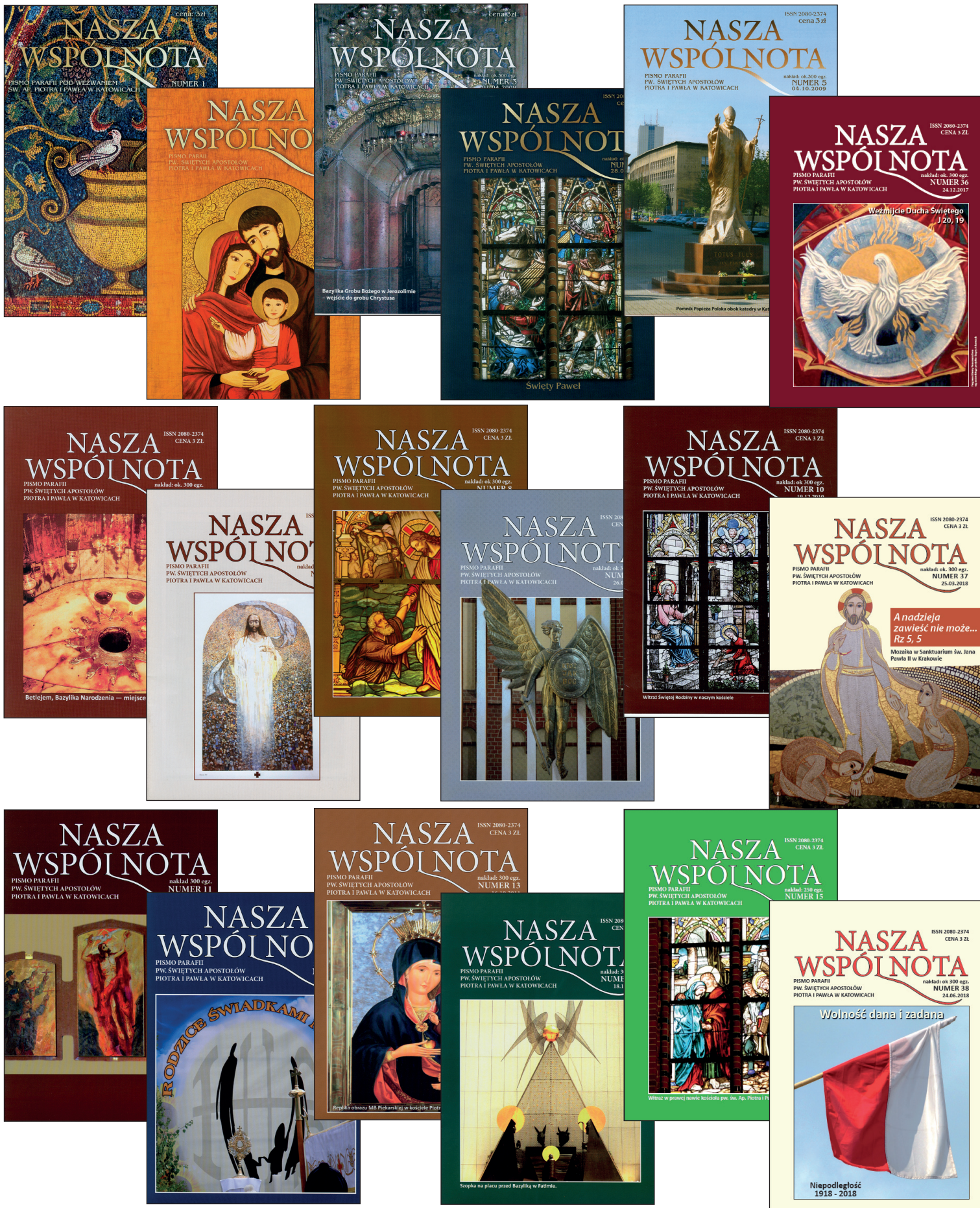
NUMER 41

17.04.2019

Powstanie ku wolności
(Śląsk 1919-1920-1921)



10-lecie Naszej Wspólnoty



W NUMERZE:

- s. 4–5
 ↪ Góra Św. Anny miejscem dążeń
 niepodległościowych Ślązaków
 s. 6
 ↪ Śląska pamięć historyczna
 s. 7–9
 ↪ Śląskie pieśni powstańcze
 – dusza, która śpiewa
 s. 10
 ↪ Moja śląska rodzina
 s. 11–13
 ↪ Zimowy spacer po katowickich
 cmentarzach
 s. 14–17
 ↪ **Wojciech Korfanty**
 - działacz chrześcijański i naro-
 dowy
 s. 18
 ↪ Historyczne miejsca na terenie
 naszej parafii - Dom Uchodźców
 Śląskich
 s. 19
 ↪ W perspektywie trzeba mieć
 niebo z ks. Piotrem Masarskim
 rozmawia Teresa Kryjon
 s. 20
 ↪ Kochał Boga i ludzi

REDAKCJA:

REDAKTOR NACZELNA:
 Barbara Stawowczyk
SEKRETARZ REDAKCJI:
 Teresa Kryjon
REDAKTOR TECHNICZNA:
 Barbara Gaworska
OPIEKUN:
 ks. proboszcz Andrzej Nowicki
KOREKTA:
 Iwona Tworuszka
ADRES:
 Parafia Świętych Apostołów
 Piotra i Pawła
 ul. Mikołowska 32
 40-066 Katowice
PROJEKT WINIETY:
 Wydawnictwo Pergamena,
 Jan Zajac
 — „Wydawnictwa w starym stylu”
SKŁAD I ŁAMANIE:
 Anna Nakonieczna
DRUK:
 Zakład Poligraficzny
 ME-WA-DRUK, ul. Ahtelika 2
NAKŁAD: ok. 300 egz.,
ISSN 2080-2374

Drodzy Czytelnicy!



Drodzy Czytelnicy, kwartalnik „Nasza Wspólnota” wychodzi już 10 lat. Pierwszy numer ukazał się 29 czerwca 2008 roku. Numerowi 41. gazety przewodzi motto: „Powstanie ku wolności. Śląsk 1919,1920,1921.”

Obchodziliśmy uroczyste odzyskanie niepodległości przez Polskę. W tym numerze chcemy ukazać meandry śląskiej skomplikowanej historii i drogę, która prowadziła do wolności tej ziemi.

Krzysztof Szewerda przedstawia trzy powstania śląskie, uwzględniając szczególnie Górę Świętej Anny jako miejsce kultowe. Barbara Stawowczyk zachęca do odwiedzenia Muzeum Powstań Śląskich w Świętochłowicach dla ugruntowania swojej wiedzy o historii naszego regionu. O pieśniach powstańczych pisze pani Elżbieta Grodzka-Łopuszyńska (pierwszy raz na łamach „Naszej Wspólnoty”). Bardzo osobiste wspomnienie o rodzinie powstańczej zamieszcza wnuczka Barbara Heidenreich. Nekropolię katowicką zwiedza Antoni Wilgusiewicz, odwiedzając groby zasłużonych Ślązaków walczących o wolność Górnego Śląska. Beata Brachaczek-Świerkot pięknie upamiętnia 80. rocznicę śmierci Wojciecha Korfantego. To w naszym kościele pw. św. Apostołów Piotra i Pawła żegnano tego wybitnego Polaka i Ślązaka. Niedawno również tutaj pochowany został abp Szczepan Wesoły. Wspomina go Antoni Wilgusiewicz, pisząc o Domu Uchodźców Śląskich przy ul. Poniatowskiego, w którym arcybiskup mieszkał czasowo z rodzicami.

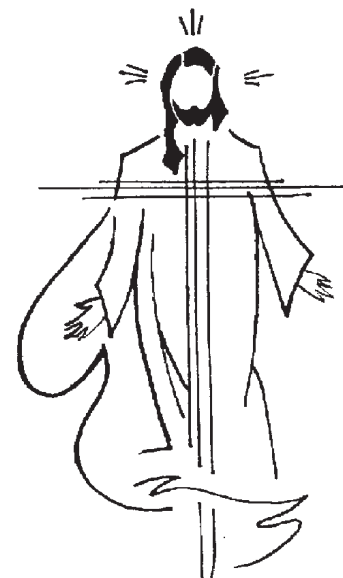
W części parafialnej sylwetkę nowego wikarego ks. Piotra przedstawia Teresa Kryjon. Natomiast w rubryce „Byli wśród nas...” pani Elżbieta Laksa ukazuje osobowość swojego dziadka - organisty Józefa Jakaca, który wpisał się na zawsze w historię naszej parafii.

Serdecznie zachęcam do lektury.

Barbara Stawowczyk

*Nie umiem być srebrnym aniołem
 ni gorejącym krzakiem –
 tyle Zmartwychwstań już przeszło –
 a serce mam byle jakie.
 Tyle procesji z dzwonami –
 tyle już Alleluja –
 a moja świętość dziurawa
 na ćwiartce włoską się buja.
 I wiem, gdy łzę swoją trzymam
 jak złoty kamyk z procy –
 zrozumie mnie mały Baranek
 z najcichszej Wielkiej Nocy.*

ks. Jana Twardowskiego
 „Wielkanocny pacierz”



*Niech Zmartwychwstały Chrystus
 nauczy nas dojrzałości chrześcijańskiej
 w codziennym życiu – z okazji Świąt Wielkanocnych*

– życzy naszym Czytelnikom
Redakcja

Góra Świętej Anny

miejszem dążeń niepodległościowych Ślązaków

Przekazywanie dziedzictwa kulturowego i narodowego jest ważnym elementem wychowania młodego człowieka. Piszę dziś te słowa jako katecheta, Ślązak i rodzic. Cieszę się, że będę mógł zachęcić Cię do tego, abyś i Ty mógł przybliżyć sobie i bliskim, zwłaszcza dzieciom, to szczególne dla nas Ślązaków miejsce. Przypominam sobie czas spędzony w Sanktuarium na Górze Św. Anny i jego okolicach. Wspominam z radością chwile przeżyte tam z rodziną.

Dziękuję Bogu za naukę historii, którą mogliśmy wspólnie przeżyć.

Wolność jest darem i zadaniem, dlatego powinniśmy o nią zabiegać.

Nasi przodkowie doświadczyli cierpienia, trudu i walki o to, by nasza ojczyzna po 123 latach odzyskała wolność. 11 listopada 1918 roku w lasu Compiègne pod Paryżem podpisano zawieszenie broni pomiędzy przedstawicielami wojsk alianckich i niemieckiego Sztabu Generalnego. Trwająca

cztery lata Wielka Wojna przyniosła ogromne zmiany gospodarcze, polityczne oraz społeczne w całej Europie. Górny Śląsk jednak nadal nie należał do Polski. Szokiem dla niemieckiej opinii publicznej było wystąpienie w Reichstagu posła Wojciecha Korfanteo, który domagał się zwrotu Polsce ziem pozaborowych oraz całej rejencji opolskiej (utraconej przez państwo polskie w XIII wieku).

Po wystąpieniach robotniczych i strajku w styczniu 1919 w Królewskiej Hucie w marcu doszło do dalszych wystąpień strajkowych w Zabrze, Radzionkowie i Siemianowicach. Ponownie interweniowały oddziały niemieckie.

Do pierwszego powstania śląskiego doszło 17 sierpnia 1919 roku, a do drugiego 20 sierpnia 1920 roku. Sytuacja Górnoślązków się nie zmieniła. Doszło do plebiscytu. Plebiscyt odbył się 20 marca 1921 roku. Na podstawie jego wyników miano zadecydować o przynależności ziem Górnego Śląska do Polski lub Niemiec. Głosowanie odbywało się pod nadzorem Komisji Międzysojuszniczej. Prawidłowy przebieg głosowania gwarantowali alianci oraz polsko-niemiecka policja plebiscytowa (Apo). Uprawnionych do głosowania było 1.221.274 osoby, które ukończyły 1 stycznia 1921 roku 20 lat. Głosujących podzielono na cztery kategorie, które umożliwiały oddanie ważnego głosu. Z ramienia rządu RP polską akcją plebiscytową kierował Wojciech Korfanty. Ostatecznie wyniki plebiscytu okazały się niekorzystne dla Śląska. Za Polską głosowało 479.365 Ślązaków (40,3%), za Niemcami 707.393 (59,4%). Plebiscyt nie usatysfakcjo-



nował żadnej ze stron. Polsce miało przypaść 25% rejonu plebiscytowego, głównie bez przemysłu ciężkiego. 30 kwietnia 1921 roku doszło do spotkania Korfantego z dowódcami wojskowymi i zapadła decyzja o wybuchu III powstania w nocy z 2 na 3 maja. Korfanty ogłosił 10 maja 1921 roku zwieszenie broni. Tymczasem Niemcy po początkowym szoku rozpoczęli mobilizację sił. Na czele „samoobrony Górnego Śląska” stanął dawny dowódca Grenzschtzutu generał Karl Hofer. Po zmobilizowaniu swych jednostek w rejonie Krapkowic i Kluczborka generał wydał rozkaz natarcia w kierunku Góry Św. Anny, aby złamać front powstańczy i przełamać izolację jednostek policji niemieckiej w większych miastach. Ofensywa ruszyła w nocy z 20 na 21 maja 1921 roku. **W dniach 21-26 maja 1921r. Góra Św. Anny** była miejscem zaciętych walk z Freikorsem. Niemcy po zaciętych walkach zajęli wzgórze, będące dogodnym terenem do rozwinięcia natarcia w rejon przemysłowy. 25 czerwca podpisano rozejm w Błotnicy Strzeleckiej. Jednostki polskie oraz niemieckie wycofały się z terenu plebiscytowego od 28 czerwca do 5 lipca 1921 roku. Choć walki zaowocowały remisem militarnym, to właśnie dzięki tym wydarzeniom część regionu ze strategicznym przemysłem miała zostać przyłączona w granice II Rzeczypospolitej. Ostatecznie po wielu obradach i interpelacjach Ligi Narodów zadecydowano, aby wytyczyć nową granicę polsko-niemiecką na spornym terytorium Górnego Śląska. Decyzje te były bardziej korzystne niż proponowana wcześniej granica po plebiscycie. W czerwcu 1922 roku utworzono województwo śląskie. Sejm Ustawodawczy uchwalił statut organiczny województwa śląskiego. Na mocy tej ustawy opisywany obszar otrzymał specjalne prawa w postaci autonomii. Działał tu lokalny parlament – Sejm Śląski. Stolicą województwa śląskiego były Katowice, gdzie znajdowała się siedzi-



ba wojewody. Urząd ten w okresie międzywojennym pełnili kolejno: Józef Rymer, Antoni Schultis, Tadeusz Koncki, Mieczysław Bilski oraz Michał Grażyński. W skład województwa śląskiego wchodziło 7 powiatów na Górnym Śląsku oraz 2 na Śląsku Cieszyńskim. W 1938 r. obszar województwa powiększył się po przyłączeniu do niego Zaolzia. (zob. Muzeum Powstań Śląskich w Świętochłowicach)

Poznając historię Śląska, chcę Ci przybliżyć to wzniesienie w Masywie Chełmskim, jakim jest Góra Św. Anny, na której znajduje się sanktuarium. Oprócz Bazyliki pw. św. Anny z 1490 roku, przebudowanej w 1665 r. i w XVIII wieku, klasztoru z lat 1730 –1749, przebudowanego w 1905 roku, dziedzica krucżankowego z przełomu XVIII i XIX wieku, 26 kaplic Drogi Męki Pańskiej i Dróżek Matki Boskiej z XVIII wieku, 6 kaplic maryjnych z XVIII wieku oraz kaplicy pw. św. Józefa z połowy XVIII wieku są tu również: mogiła powstańców

śląskich, dwie mogiły żołnierskie, dom pielgrzyma, a także dom Związku Polaków w Niemczech z początku XX wieku, obecnie Muzeum Czynu Powstańczego. Zakończę słowami naszego umiłowanego papieża i rodaka, św. Jana Pawła II, z książki: „Pamięć i tożsamość”. Pisze On tak: „To dziedzictwo duchowe, którym ojczyzna nas obdarza, dociera do nas poprzez ojca i matkę i gruntuje w nas obowiązek owej pietas. Patriotyzm oznacza umiłowanie tego, co ojczyste: umiłowanie historii, tradycji, języka czy samego krajobrazu.(...) Ojczyzna jest dobrem wspólnym wszystkich obywateli i jako taka jest też wielkim obowiązkiem. Analiza dziejów dawniejszych i współczesnych dowodzi, że Polacy mieli odwagę, nawet w stopniu heroicznym, dzięki której potrafili wywiązywać się z tego obowiązku, gdy chodziło o obronę ojczyzny jako naczelnego dobra.”

śląskich, dwie mogiły żołnierskie, dom pielgrzyma, a także dom Związku Polaków w Niemczech z początku XX wieku, obecnie Muzeum Czynu Powstańczego.

Zakończę słowami naszego umiłowanego papieża i rodaka, św. Jana Pawła II, z książki: „Pamięć i tożsamość”. Pisze On tak: „To dziedzictwo duchowe, którym ojczyzna nas obdarza, dociera do nas poprzez ojca i matkę i gruntuje w nas obowiązek owej pietas. Patriotyzm oznacza umiłowanie tego, co ojczyste: umiłowanie historii, tradycji, języka czy samego krajobrazu.(...) Ojczyzna jest dobrem wspólnym wszystkich obywateli i jako taka jest też wielkim obowiązkiem. Analiza dziejów dawniejszych i współczesnych dowodzi, że Polacy mieli odwagę, nawet w stopniu heroicznym, dzięki której potrafili wywiązywać się z tego obowiązku, gdy chodziło o obronę ojczyzny jako naczelnego dobra.”

katecheta K. Szeverda

Śląska pamięć historyczna

W roku 2018 uroczymy obchodzono 100-lecie odzyskania niepodległości. Obchody trwały również na Śląsku, chociaż droga do polskości tego regionu trwała jeszcze kilka lat. Istotnymi wydarzeniami w tym kontekście są trzy powstania śląskie. Pierwsze powstanie wybuchło w nocy z 16 na 17 sierpnia 1919 roku i trwało tydzień. Zaczęło się w Mysłowicach. Zginęło 10 osób. Drugie powstanie wybuchło rok później z 18 na 19 sierpnia jako reakcja na napady niemieckich bojówek na działaczy i siedziby polskich organizacji. W nocy z 2 na 3 maja 1921 roku wybuchło trzecie powstanie, będące wynikiem niekorzystnego plebiscytu dla strony polskiej. Trzecie powstanie było zrywem zwycięskim, o czym mało się mówi, eksponując na przykład powstanie wielkopolskie.

Ostatecznie po trzecim powstaniu 29% obszaru objętego plebiscytem przypadło Polsce, zaś 71% państwu niemieckiemu. W Polsce

znalazła się większość obszaru przemysłowego, w tym znaczna część kopalń węgla, rud żelaza i cynku.

15 lipca 1920 roku Sejm Ustawodawczy nadał województwu śląskiemu autonomię poprzez uchwalenie Ustawy Konstytucyjnej. Województwo śląskie stało się częścią składową Rzeczypospolitej Polskiej. W skład autonomicznego województwa śląskiego w okresie międzywojennym wchodziła wschodnia część Górnego Śląska oraz Śląsk Cieszyński. 15 maja 1922 roku Polska i Niemcy podpisały konwencję genewską, obowiązującą 15 lat, a dotyczącą spraw gospodarczych i etnicznych.

Naszą wiedzę o tych wydarzeniach wzbogaca Muzeum Powstań Śląskich w Świętochłowicach. Jest to budynek dawnej siedziby zarządu dóbr ziemskich Donner-smarcków przy ulicy Polaka 1, wybudowany w 1907 roku przez Emila i Georga Zillmannów. Mu-

zeum - nowoczesne, z wykorzystaniem technologii multimedialnej – otwarto w 2012 roku. Zwiedzanie zaczyna się na parterze. Możemy wsiąść do stylizowanego tramwaju i odbyć wirtualną podróż w formie quizu. W rogu sali fragment sklepiku z różnymi towarami i opowiadającym sprzedawcą wprowadzającym w życie tamtej epoki. Za sklepikiem można zrobić sobie pamiątkowe zdjęcie i przesłać na maila. Również na parterze obejrzymy 15-minutowy film z udziałem Franciszka Pieczki mówiący o dziadku i wnuczku biorących udział w jednym z powstań. Poszczególne kondygnacje muzealne zwiedzamy z wirtualnym przewodnikiem, który wprowadza nas w historyczne tło trzech powstań, przebieg plebiscytu, przedstawia postaci i fakty. Mamy historyczne wystąpienie Wojciecha Korfante-go w Reichstagu. Uczestniczymy w podpisaniu powojennego traktatu w Sali Lustrzanej Pałacu Wersalskiego. Rozszerzeniem ścieżki wiodącej są dodatkowe materiały multimedialne do indywidualnego wyboru. Możemy obejrzeć przez lunetę przebieg bitwy powstańczej w Kędzierzynie, ubrać powstańca, wziąć udział w plebiscycie. Przed naszymi oczyma przesuwa się 80 tysięcy nazwisk powstańców i ta lista ciągle się wzbogaca.

Zachęcam do odwiedzenia tego muzeum, tym bardziej, że zbliża się setna rocznica pierwszego powstania śląskiego.

Bibliografia: Justyna Kijonka, „Tożsamość współczesnych Górnoślązaków. Studium socjologiczne.” Katowice 2016, s. 82-86



Muzeum Powstań Śląskich w Świętochłowicach

Śląskie pieśni powstańcze – dusza, która śpiewa

Urodzony w 1908 roku poeta i prozaik, wychowany we Lwowie, osiadły po wojnie w Katowicach, gdzie zmarł w 1980 roku, pisząc swoją „Katowicką balladę”, uchwycił bohaterskiego ducha młodych Ślązaków w jakże jasnym i czytelnym symbolu „czerwonego słoneczka”. Tekst i melodia tej właśnie powstańczej piosenki przetrwały do dzisiaj i pozostają żywe w powszechnym obiegu. Wśród wielu pieśni, powstałych w czasie walki o polskość Śląska, najpopularniejsze - także poza regionem – to (prócz wspomnianej „Już zachodzi czerwone słoneczko”): „Do bytomskich strzelców”, „Od Bytomia bita droga” czy „Znam ja jeden śliczny zamek”. Podtrzymywana przez lud polski na Śląsku idea walki z germanizatorem przerodziła się w czyn zbrojny - trzy śląskie powstania. Fakty te znalazły odbicie w twórczości ludowej oraz w poetyckim słowie twórców śląskich okresu plebiscytu i powstań, nawiązujących do haseł i postępowych tradycji poprzedników. Niektórzy poeci jak: Jan Nikodem Jaroń, Augustyn Świder, Emanuel Imiela, nie tylko uaktywnili się literacko, ale także stanęli do walki o wyzwolenie Górnego Śląska z bronią w ręku. Do powstających wówczas tekstów traktujących o zrywie narodowościowym „dopasowywano” niejednokrotnie melodie już istniejących, popularnych pieśni patriotycznych lub tworzone nowe, szybko przyswajane przez śląską ludność. Dla uczestników zrywów powstająca

**(...) Coraz trudniej jest śpiewać, gdy kul dzwoni ulewa
po ulicach i piersiach zdradziecko,
nim do szturm ruszyli, broń piosenką nabili,
swą ślązacką: „Zachodzi słoneczko”...**

**Salwy grały po tynku, gdy ginęła na rynku,
śląska piosenka, ta niedośpiewana;
rozstrzelali „Słoneczko” tuż przy rynku, nad rzeczką,
krwią młodziutką jej brzegi zbryzgano. (...)**

Aleksander Baumgardten

podówczas poezja i pieśń powstań śląskich nabrały mocy sakralnej, stając się towarzyszkami oraz współtwórczyniami czynu zbrojnego i ofiary. Pieśń unosiła się ponad powstańczą walką. Była w niej swego rodzaju moc, siła, tajemnica. Nie dziwi więc fakt, że poczyniono starania, aby teksty i melodie tych pieśni utrwalić drukiem i rozpowszechnić. Dowodem na to są zbiory pieśni powstańczych powstałe na terenie Śląska. Najstarszy z nich to „Śpiewnik powstańczy” z 1921 roku, wydany w Katowicach przez drukarza Jana Eichhorna na podstawie tekstów drukowanych przez „Katolika” w zbiorku pt. „Pieśni narodowe”, gdzie obok pieśni ogólnonarodowych znalazło się 12 tekstów pieśni powstańczych. Autorem drugiego zbiorku pt. „Pieśni powstańców górnośląskich” jest ksiądz Jan Rzymelka. Ten śpiewnik ukazał się nakładem Towarzystwa Obrony Kresów Zachodnich w Krakowie w 1921 roku i zawierał prócz tekstów także materiał nutowy 9 pieśni. Śpiewniki te miały rozśpie-

wać szeregi powstańcze i podsyć patriotyczne uczucia w społeczeństwie. Okres międzywojnia zaowocował także publikacjami twórczości powstańczej w zbiorach ogólnych, wykorzystywanych do edukacji dzieci i młodzieży. Znaczną rolę odegrała także prasa, zwłaszcza „Powstaniec” i „Powstaniec Śląski” czy „Kocynder”, na łamach których nawoływano do zbierania powstańczej twórczości. Znaczną rolę w tym procesie odegrał powstaniec, działacz i poeta Emanuel Imiela, którego zbiór pieśni stanowił ponad 100 utworów. Rękopis tego zbioru niestety zaginął.

Natomiast pierwszą powojenną antologię pieśni powstańczej opublikował wybitny śląski etnomuzikolog – Adolf Dygacz. Ten nieoceniony zbieracz polskiego folkloru tak pisze o swojej pracy badawczej: „Śledziłem za nimi (pieśniami powstańczymi) już w okresie międzywojennym. Po wojnie zaś, kiedy miałem możliwość prowadzenia badań na całym prawie terenie Ślą-

śpiewaczka ludowa w zakończeniu filmu. Reżyser zachował pierwotną, ascetyczną, ludową formę, w żaden sposób jej nie modyfikując. W tym przypadku utwór staje się tłem, podkładem zapisanym wcześniej, stanowiącym jakby komentarz do dziejącej się na kadrach filmu historii.

Zupełnie inaczej zaistniała powstańcza, ascetyczna pieśń z opolskiego w fenomenalnej „III Symfonii pieśni żałobnych” Henryka Mikołaja Góreckiego. Dedykowana żonie kompozytora, powstała w 1976 r., prawdziwe triumfy święciła jednak 15 lat później: dzięki nagraniu amerykańskiej śpiewaczki Dawn Upshaw i zespołu London Sinfonietta pod batutą Davida Zinmana trafiła na pierwsze miejsca angielskich i amerykańskich list przebojów. Spektakularny sukces symfonii, który przybliżył twórczość artysty całemu światu, sprawił, że Górecki zaliczany jest dziś do grona czołowych kompozytorów naszych czasów. W pierwszej części utworu kompozytor wykorzystał słowa Najświętszej Marii Panny do umierającego na krzyżu Chrystusa, zaczerpnięte z czwartego wersetu „Lamentu świętokrzyskiego” z II połowy XV w. Tekst części drugiej to wydrapana na ścianie celi modlitwa więźniarki, osiemnastoletniej Heleny Błazusiakówny, przetrzymywanej i katowanej przez gestapo w zakopiańskim Palace. Interesujący nas temat muzyczny kompozytor wykorzystał w finale trzeciej części symfonii. Dla Góreckiego czerpanie z tradycji tak muzycznej, jak i literackiej zawsze było niezmiernie istotne, wkładał wiele wysiłku i zaangażowania w poszukiwanie odpowiadających mu tekstów i melodii. Jeszcze przed rokiem 1973, w którym wyjeżdżał na dłuższy czas do Berlina, zwrócił się do przyjaciela – Adolfa Dygacza o zaproponowanie jakichś folklorystycznych tematów muzycznych, jego zdaniem szczególnie interesujących. W odpowiedzi na prośbę Dygacz przesłał Góreckiemu cztery pieśni ze Śląska, a wśród nich „Kajze mi się podziół”. Od tej pieśni

rozpoczęła się długa droga wiodąca do ucieleśnienia i ukończenia w 1976 roku „III Symfonii pieśni żałobnych” (op. 36) na sopran solo i orkiestrę. Jak się okazuje, Górecki już w latach 60. słyszał tę pieśń, ale w opracowaniu, które zupełnie nie przypadło mu do gustu. Dopiero wersja Dygacza ujęła kompozytora za serce i to zarówno melodyką, jak i warstwą poetycką. Oto słowo samego Góreckiego:

„Według mojego odczucia jest to fantastyczny tekst poetycki. Zresztą nie wiem, czy poeta „profesjonalny” stworzyłby z takich lapidarnych, prostych słów tak przejmującą całość. Nie jest to smutek, nie rozpacz, czy rezygnacja, załamywanie rąk, tylko jakaś wielka żalność, lament matki, która straciła syna”.¹

Zafascynowana „III Symfonią” myślałam, że motyw piosenki powstańczej został już wystarczająco wyeksploatowany. Jakim wielkim zaskoczeniem była dla mnie propozycja śląskiego kompozytora Ryszarda Gabryśia, by prawić jego utwór, skomponowany w 1999 roku, „Kajze mi się podziół” na sopran i fortepian. Do prezentacji utworu doszło podczas festiwalu Musica Silesiana Nowa 18 maja 2000 roku w auli Szkoły Muzycznej im. M. Karłowicza w Katowicach.

Z czasem zdecydowałam się nagrać ten utwór. Podczas rejestracji towarzyszył mi, a właściwie w znacznej mierze współtworzył dzieło, wybitny organista, pianista, kompozytor i improwizator Julian Gembalski. Praca twórcza z artystami takiej miary jest zaszczytem, wyzwaniem, ale przede wszystkim źródłem inspiracji i wielkiej radości współtworzenia. Razem wykreowaliśmy dramatyczną historię matczynej boleści, umiejscowioną w zupełnie innej przestrzeni muzycznej. Pieśń daje szerokie moż-

liwości interpretacyjne oraz sposobność wykorzystania różnych technik wokalnych. Ma zarówno fragmenty ludowe, proste, przejrzyste, jak i nacechowane wysokim stopniem artyzmu, najeżone trudnościami intonacyjnymi i emisyjnymi, nowatorskie, improwizacyjne, eksperymentalne. Dawna powstańcza nuta zyskuje nowe życie, nałożona na współczesny kontekst przemawia dwakroć głębiej, dotyka tak strun melancholii, jak i dramatyzmu.

Dlatego zupełnie nie dziwi mnie dzisiaj powstańcze „Czerwone słoneczko” w harcerskiej piosence o katowickich harcerzach września 1939 roku, napisanej przez XX-wiecznego poetę, śpiewanej przy ogniskach naszych dzieci, współczesnych harcerzy – pokolenia XXI wieku.

Elżbieta Grodzka-Łopuszyńska

- 1 A.Dygacz, Śląskie pieśni powstańcze 1919-1921, Katowice 1958, s.8.
- 2 Śląskie pieśni powstańcze, oprac. P.Świerc, Opole 1978, s.8.
- 3 [https://www.salon24.pl/u/Zbigniew-sz-n-/155410,henryk-mikolaj-gorecki-symfonia-piesni-zalobnych\(dostęp 13.08.2017\)](https://www.salon24.pl/u/Zbigniew-sz-n-/155410,henryk-mikolaj-gorecki-symfonia-piesni-zalobnych(dostęp 13.08.2017))

Wiatr rozwiewa, jak wstążki, ponad miastem i Śląskiem
kraśne słowa z rozstrzelaną pieśnią...
Taki koniec ballady o tych dzieciach, co padły
w Katowicach na Rynku we wrześniu...



Dziadek Antoni Zajęc z rodziną. Obok niego stoi syn Zygmun, który był z nim w powstaniu. Archiwum rodzinne

Moja śląska rodzina

Wracam myślami do swego dzieciństwa. Wędruję jego szlakami. Jadę autobusem z Bogucic, obserwuję trasę, docieram do centrum Szopienic. Widzę kościół pod wezwaniem św. Jadwigi, który darzę wielkim sentymentem, gdyż uczęszczali do niego dziadkowie z dziećmi. W tym kościele także moja mama przystąpiła do I Komunii Świętej. Po przeciwnej stronie szkoła, obecnie Liceum Ogólnokształcące im. J. Długosza, a w czasie III powstania w 1921 r. mieściło się tam Naczelne Dowództwo – jak wspomina wujek Józef, którego ojciec zabrał do powstania. Następne zapamiętane miejsce to familoki na Wilhelminie, przy obecnej ul. Krakowskiej. W jednym z nich, już nieistniejącym, mieszkali dziadkowie.

Dziadka Antoniego Zajęca zapamiętałam siedzącego przy piecu z długą fajką. Mówiono do niego bardzo głośno, gdyż po wypadku w kopalni źle słyszał. Urodził się 4 czerwca 1875 r. w Brzezince w wielodzietnej rodzinie chłopskiej. Od 14 roku życia pracował w kopalni

„Giesche”, przyuczając się do zawodu cieśli górniczego. W 1898 r. ożenił się z Franciszką z domu Frania z Wełnowca. Młode małżeństwo początkowo mieszkało na Zawodziu, gdzie urodziło się troje dzieci: Regina, Józef i Johann. W 1903 roku przeprowadzili się do Szopienic i tam przyszło na świat ośmioro dzieci: Klara, Władysław, Stanisław, Agnieszka, Czesław, Wanda, Bronisława i Władysława. Jak wspominała moja mama Agnieszka: „W zimowe wieczory zbierali my się w kuchni i śpiewali śląskie śpiewki; bez lato siedzieli my zaś na schodach przed domem i śpiewali pospołu z sąsiadami. Starzik grali na kneflowce, a Johann na gitarze. Dziołchy kere śpiewały, coby po próżnicy nie siedzieć, sztrykowały i heklowały, kero co umiała.” Po założeniu w Szopienicach gniazda Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” wujkowie aktywnie uczestniczyli w jego działalności, natomiast ciotki należały do chóru.

Starzik z najstarszym synem Józkiem, który również praco-

wał w kopalni „Giesche”, walczyli w trzech powstaniach. Jak wspominała starka: „Jo została z małymi, a grenschutze robili kontrola po chałpach, a u nos w izbie wszystkie święte łobrozy ustrojone były dookoła białymi i czerwonymi różyczkami, toch je wartko ściępywała i poliała w piecu, bo kieby je znodli, byłoby po nos.” Po upadku I powstania dziadek z synem Józefem zostali zakwaterowani w Milowicach u rodziny, z którą utrzymywali serdeczne więzi także po przyłączeniu Śląska do Polski, zapraszając się nawzajem na uroczystości rodzinne i odpusty. Z drugiego i trzeciego powstania wrócili cało i znów pracowali na kopalni. Wujek Józef założył rodzinę, z którą zamieszkał na Nikiszu.

Dziadek w 1935 roku uległ ciężkiemu wypadkowi i przeszedł na rentę inwalidzką. W czasie okupacji był pod nadzorem policyjnym. Raz w tygodniu musiał się zgłaszać na posterunek w Janowie. Zmarł 1 stycznia 1945 r.

Wnuczka Barbara

Zimowy spacer po katowickich cmentarzach

Cmentarze to nie tylko miejsca wiecznego spoczynku tych, którzy odeszli spośród nas. To także miejsca pamięci o nich: pamięci zarówno indywidualnej, rodzinnej, jak i zbiorowej, dotyczącej zwłaszcza tych, którzy dobrze zasłużyli się Ojczyźnie i Narodowi. Wśród cmentarzy polskich najczęściej wymieniana się Cmentarz Powązkowski w Warszawie i Rakowicki w Krakowie, a poza obecnymi granicami Cmentarz Na Rossie w Wilnie i Łyczakowski we Lwowie; niektórzy dodają także Cmentarz Pere Lachaise w Paryżu. Z kolei cmentarzem, na którym spoczywa najwięcej osób zasłużonych dla Górnego Śląska, jest cmentarz przy ulicy Francuskiej w Katowicach, a w drugiej kolejności - przy ulicy Sienkiewiczza.

Na początku Roku Powstań Śląskich wybierzmy się na spacer po nich, zwracając szczególną uwagę na upamiętnienia związane z walką o polskość Górnego Śląska - przed, w czasie i po powstaniach z lat 1919-1921.

Wchodząc na cmentarz od strony ulicy Francuskiej, niedaleko od bramy, w głównej alei po prawej stronie, napotkamy grób Konstantego Wolnego (1877-1940). Wolny, kolega szkolny Wojciecha Korfantego, pozostał jego najbliższym współpracownikiem, zarówno w latach walki o przynależność Górnego Śląska do Polski, jak i potem, już w wolnej Polsce. Jako prawnik prowadził praktykę adwokacką, ale też wykorzystywał swoją wiedzę do celów poli-

tycznych. Jego największym osiągnięciem było opracowanie wraz z zespołem Statutu Organicznego Województwa Śląskiego, który stał się podstawą autonomii śląskiej w okresie II RP. Został następnie pierwszym marszałkiem Sejmu Śląskiego, którą to funkcję pełnił przez trzy kadencje. Po wybuchu wojny znalazł się we Lwowie, gdzie zmarł na atak serca i został pochowany w grobowcu oo. Jezuitów na Cmentarzu Janowskim. Dopiero niedawno, po ekshumacji w 2012 roku, spoczął w Katowicach, gdzie spędził przecież najbardziej owocne lata swego życia.

Nieco dalej znajduje się grobowiec, w którym został pochowany Michał Wolski (1860-1922), aptekarz, zasłużony w walce o polskość



Fot. Antoni Wilgusiewicz

Cmentarz przy ul. Sienkiewiczza - widok ogólny. Grób Arki Bożka

Górnego Śląska. Od 1902 r. mieszkał w Bytomiu, gdzie prowadził drogerię i udzielał się w polskim ruchu narodowym; między innymi wskutek jego starań powstał znany do dziś Dom Polski „Ul”. W latach powstań zajmował się przede wszystkim służbą sanitarną. Po podziale Górnego Śląska musiał przenieść się do Katowic, gdzie wkrótce zmarł. Na jego pogrzebie obecnych było ponad 50 delegacji ze sztandarami polskich organizacji i towarzysztw.

Za kaplicą skręcamy w alejkę na prawo. Tu w drugim rzędzie widzimy okazały grobowiec Rymerów, gdzie pochowany jest Józef Rymer (1882-1922), pierwszy wojewoda śląski. Działalność społeczną

rozpoczął w Westfalii, gdzie pracował jako górnik. W 1913 roku przyjechał do Katowic i tu działał w chrześcijańskim ruchu zawodowym, a potem także w organach rodzącej się władzy polskiej na Górnym Śląsku. Był m.in. delegatem na konferencję pokojową w Paryżu, a potem zastępcą Wojciecha Korfantego jako Przewodniczącego Polskiego Komisarjatu Plebiscytowego. Z racji swoich zasług został mianowany wojewodą śląskim, którą to funkcję pełnił bardzo sprawnie, ale niestety krótko, bo do przedwczesnej śmierci 5 grudnia 1922 roku.

Tuż obok znajdziemy grób osoby kojarzącej się z czasami niedawno minionymi, Jerzego Ziętka

(1901-1985). On również zaczął swoją karierę jako powstaniec śląski, a w każdym razie osoba zaangażowana w działalność polską. Późniejsze jego losy są ogólnie znane i budzą kontrowersje, ale nikt nie kwestionuje jego zasług dla Katowic i Górnego Śląska - przede wszystkim inicjatywy założenia obecnego Parku Śląskiego. Pełnił funkcję wojewody śląskiego od lutego do marca 1945 r., a następnie w latach 1964-1975 (w okresie 1964-1973 była to funkcja Przewodniczącego Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Katowicach).

Wracamy na główną aleję cmentarza i tu znajdujemy grób Maksymiliana Wilimowskiego (1886-1951), doktora medycyny, zasłużonego dla sprawy polskiej na Śląsku. Już od wczesnych lat działał w polskim ruchu młodzieżowym, a następnie narodowym - m.in. w Towarzystwie Gimnastycznym „Sokół”. Podczas III powstania śląskiego pełnił funkcję kierownika Głównego Szpitala Wojsk Powstańczych w Mysłowicach. Później kierował szpitalami katowickimi, był także prezesem Śląskiego Towarzystwa Lekarskiego i autorem licznych prac naukowych z zakresu chirurgii.

Swoją wędrówkę po cmentarzu kończymy po przeciwnej stronie głównej alei, gdzie znajduje się okazały grobowiec Wojciecha Korfantego, powstały - jak głosi data wypisana na nim - w 1947 roku. Przywódca ludu śląskiego jest tu pochowany wraz z żoną Elżbietą i synem Witoldem.

Przechodzimy teraz na drugi cmentarz katowicki - przy ulicy Henryka Sienkiewicza (do części administrowanej przez parafię św. Ap. Piotra i Pawła). Tu w głównej alei także znajdujemy groby zasłużonych dla Śląska postaci, jak kompozytorzy Wojciech Kilar i Henryk Mikołaj Górecki.

Wśród zasłużonych dla powrotu Śląska do Polski i utrzymania na nim polskości warto wymienić dwie pochowane w alei posta-



Fot. Antoni Wilgusiewicz

Grobowiec Michała Wolskiego

Fot. Antoni Wilgusiewicz



Grobowiec Wojciecha Korfantego

cie - po jej prawej stronie, idąc w kierunku kaplicy. Pierwsza to Arka (Arkadiusz) Bożek (1899-1954). Pochodził z Ziemi Raciborskiej, gdzie zaczął działalność polityczną. Początkowo interesował się ruchem komunistycznym, ale szybko przeszedł na pozycje narodowe. Brał udział w trzech powstaniach śląskich i akcji plebiscytowej, a po podziale Górnego Śląska pozostał w jego niemieckiej części i był jednym z przywódców Związku Polaków w Niemczech. Podczas II wojny światowej przebywał we Francji, a następnie w USA, gdzie prowadził działalność polityczną wśród emigracji polskiej. Powrócił potem do Polski, gdzie został wicewojewództwem śląskim i działał w ruchu ludowym. Na fali narastającego stalinizmu usunięto go ze stanowiska, zmarł po ciężkiej chorobie.

Kolejna postać to przedstawiciel dobrze znanego na Górnym Śląsku rodu Ligoniów, Stanisław (1879-1954), pochowany tu wraz z żoną Wandą. Po słynnym dziadku Juliuszu oraz ojcu Janie odziedziczył uzdolnienia artystyczne, kształcił się w kierunku malarstwa w Berlinie i Krakowie, ale zakładał też teatry amatorskie, gdzie był autorem sztuk, reżyserem i scenografem. Podczas akcji plebiscytowej pracował w Wydziale Prasowym Polskie-

go Komisariatu Plebiscytowego. Zastąpił szczególnie jako redaktor satyrycznego pisma „Kocynder” (pisał pod pseudonimem Karlik). Po podziale Śląska był „człowiekiem instytucją” polskiej kultury, szczególnie kojarzony z rozgłośnią Radia Katowice, gdzie działał także po II wojnie światowej. Upamiętnia go pomnik-ławeczka przed budynkiem Radia Katowice przy ulicy noszącej imię jego dziadka Juliusza.

Kilka opisanych tu postaci oczywiście nie wyczerpuje listy pochowanych na obu katowickich nekropoliach uczestników powstań śląskich i akcji plebiscytowej. Spoczywa tu wiele osób mniej lub dziś

już w ogóle nieznanymi. Dla przykładu można wymienić nauczycielkę Natalię Popowiczową z domu Ogrodnik (1901-1969), pochowaną w dalszej części alei głównej, już za kaplicą. Z nagrobka dowiadujemy się, że została odznaczona między innymi Śląskim Krzyżem Powstańczym. Niestety, nie wiemy już dziś, za jakie zasługi. Takich nagrobków z pewnością odnajdziemy więcej.

Warto więc udać się na katowickie cmentarze, najlepiej w towarzystwie dzieci, wnuków, prawnuków, aby kontynuować pamięć pokoleń o tych, którzy tak wiele zrobili dla Polski i Śląska.

Antoni Wilgusiewicz



Cmentarz przy ul. Sienkiewicza-widok ogólny

Fot. Antoni Wilgusiewicz

Wojciech Korfanty

- działacz chrześcijański i narodowy

80. rocznica śmierci ojca niepodległości

17 sierpnia 2019 r. mija 80. rocznica śmierci Wojciecha Korfantego, człowieka nieprzeciętnego, śląskiego działacza społeczno-politycznego i postaci kształtującej bieg polityki po odzyskaniu przez Polskę niepodległości. Był autorem książek i niezliczonych publikacji prasowych, porywającym oratorem przemówień, jednym z najwybitniejszych Polaków XX wieku, wzorem godnym naśladowania. Wojciech, syn Józefa i Karoliny, przyszedł na świat 20 kwietnia 1873 r. w osadzie Sadszawka, obecnie dzielnicy Siemianowic Śląskich, w rodzinie górniczej. Czytania nauczyła go matka „na *Żywotach Świętych Skargi*”, o czym wspominał w *Odezwie do ludu śląskiego* z 1927 r. Edukację rozpoczęła we wrześniu 1879 r. w siemianowickiej szkole ludowej, a potem kontynuował ją w Gimnazjum Królewskim w Katowicach.

W tym czasie charakteryzowała Korfantego „ciekawość do książki polskiej, z której pragnął się dowiedzieć, czym jest ten lżony i poniżany naród, którego językiem w jego rodzinie mówiono”. Na rozbudzenie świadomości narodowej Wojciecha wpływ miały również wyprawy do Krakowa i Lwowa, prowadzenie tajnych kółek, gdzie rozczytywano się w dziejach narodu, w arcydziełach polskich poetów, uczono się poprawnego mówienia i pisania. Nie bez znaczenia stały się także stałe kontakty z braćmi Skowrońskimi: Leopoldem - lekarzem i Aleksandrem - księdzem, mieszkającymi również w Siemianowicach Śląskich. Wojciech Korfanty aktywnie działał w towarzystwach polskich (pod obcym

„Jedną tylko wypowiadam prośbę gorącą dla ludu śląskiego, a mianowicie, by został wierny swym zasadom chrześcijańskim i swemu przywiązaniu do Polski...”

W. Korfanty

nazwiskiem). Jednak policja pruska wpada na jego trop, wskutek czego w 1895 r. na trzy miesiące przed złożeniem egzaminu dojrzałości został wydalony z gimnazjum za antyniemiecką działalność i obarczony wilczym biletem, zabraniającym mu wstępu do jakiegokolwiek gimnazjum w Niemczech i składania egzaminu. Z czasem, dzięki zabiegom Józefa Kościelskiego, został zdjęty z niego ten surowy werdykt i ukończył szkołę średnią eksternistycznie. Następnie podjął studia na politechnice w Charlottenburgu. W 1896 przeniósł się do Wrocławia, gdzie na uniwersytecie wybrał kierunek prawo i ekonomia oraz wstąpił do Towarzystwa Akademików Górnoślązaków. W 1901 roku opuścił Wrocław, studia kontynuował i ukończył na uniwersytecie berlińskim. Został dziennikarzem. Jego artykuły, pisane z pasją i odwagą dla poznańskiej „Pracy”, posłużyły władzom niemieckim za pretekst do wytoczenia procesu sądowego, w którego wyniku został osadzony na 5 miesięcy w centralnym więzieniu we Wronkach. Z przemówienia przed sądem pruskim w Poznaniu w 1902 r. wynikało, że Korfanty nie zamierzał uciekać przed karą więzienia, bowiem celem jego życia była praca w zaborze pruskim. Doskonale zdawał sobie sprawę, że gdyby zbiegł, to nie mógłby już tutaj wrócić ani też nadal działać na rzecz sprawy narodowej. Po powrocie z Wronek

został redaktorem „Górnoślązaka”, założonego podczas jego pobytu w więzieniu.

W *Odezwie do ludu śląskiego* tak opisuje tamten czas: „Walka polityczna i narodowa, walka wyborcza wrzała w całej pełni. Pisywanie artykułów, bieganie z wiecu na wiec, z posiedzenia na posiedzenie, organizowanie ludu, udzielanie porad wypełniało jeden dzień po drugim. Szykany policji, procesy nie ustają, dość powiedzieć, że pod rządami pruskimi byłem coś 70 razy karany za przestępstwa polityczne”.

Rok 1903 przyniósł Korfantemu zwycięstwo w wyborach do Reichstagu, gdzie pełnił funkcję posła do 1912 roku, a później również w 1918. Równocześnie zasiadał w pruskim Landtagu (1903-1918), gdzie reprezentował Koło Polskie. 25 października 1918 r. wystąpił w Reichstagu z głośnym żądaniem przyłączenia do Polski wszystkich ziem polskich zaboru pruskiego oraz Górnego Śląska. To i inne przemówienia miały przypomnieć zagranicy, że pod panowaniem pruskim żyją Polacy, którzy pragną złączenia z narodem polskim w niepodległym państwie polskim. W 1918 r. Korfanty został komisarzem ds. politycznych i wojskowych Komisariatu Narodowej Rady Ludowej, w 1920 r. Polskim Komisarzem Plebiscytowym na Górnym Śląsku, a następnie przywódcą II i III powstania śląskiego.

Fot. Beata Brachaczek-Świerkot



Mural w Katowicach przy ul. 1 Maja

Od 1919 r. zasiadał jako poseł w Sejmie Rzeczypospolitej Polskiej. W latach 1922-1930 był posłem na Sejm. W 1922 r. kandydował na stanowisko Premiera Rady Ministrów, lecz pomimo poparcia ze stron Narodowej Demokracji, jak i Chrześcijańskiej Demokracji, musiał ustąpić wobec sprzeciwu Naczelnika Państwa - Józefa Piłsudskiego. Od października do grudnia 1923 pełnił funkcję wicepremiera w rządzie Wincentego Witosa. Po upadku rządu, będąc posłem do Sejmu Śląskiego (1922-1935), założył w Katowicach redakcję gazety „Polonia”, której pierwszy numer ukazał się 2 września 1929 r., a następnie przejął od Ignacego Jana Paderewskiego akcję „Rzeczypospolitej”, co spowodowało, że w ciągu najbliższych lat powstał concern prasowy, drukujący kilka

dzienników. 6 września 1930 roku o 4 nad ranem został aresztowany i osadzony w twierdzy brzeskiej, co wywołało oburzenie w Sejmie Śląskim. Wskutek nacisków śledztwo przeciw Korfantemu za rzekome malwersacje zostało umorzone, a on sam wyszedł na wolność po trzech miesiącach. Wrócił na Śląsk, ale w obawie przed represjami ze strony władz sanacyjnych musiał emigrować. W szwajcarskiej posiadłości Paderewskiego, w Morges, spotkał się z Władysławem Sikorskim, Wincentym Witosem, Józefem Hallerem i Karolem Popielem. Tworzą porozumienie *Front Morges*, które w 1937 r. założyło *Stronnictwo Pracy*. Większość czasu Korfanty spędzał jednak w Czechosłowacji, gdzie przebywał do kwietnia 1939 roku. W obliczu zbliżającej się wojny miał nadzieję

na zmianę stanowiska władz wobec swojej osoby. Po zajęciu Pragi przez Niemcy hitlerowskie wrócił do Polski. Został jednak aresztowany i osadzony w warszawskim więzieniu na Pawiaku, gdzie – pomimo protestów opinii publicznej – pozostawał przez prawie trzy miesiące, będąc bitym i poniżanym. Syn Wojciecha Korfanteo – Zygmunt robił wszystko, by ojca zwolniono. Postawiono mu jednak warunek: ojciec nie może wrócić na Śląsk. 20 lipca Wojciech Korfanty został zwolniony. Wyniesiony z Pawiaka na noszach trafił do szpitala na Hożej, gdzie zmarł 17 sierpnia 1939 r.

Z jego śmiercią związanych jest wiele niejasności. Jedną z hipotez mówi, że został otruty w więzieniu oparami arsenu, którym nasączono ściany celi (zeznanie dr. Szareckiego, Londyn 1940). Pogrzeb Wojciecha Korfanteo, uważanego przez wielu Ślązaków za męczennika ich sprawy, stał się manifestacją patriotyczną.

20 sierpnia 1939 r. do Katowic zjechały tysiące ludzi. Tłum blokował drogi już na trzy dni przed pogrzebem, w oczekiwaniu na przyjazd trumny ze zmarłym z Warszawy, a później w kolejce do kaplicy, urządzonej w salonie domu Korfantych na rogu ulic Powstańców i Sienkiewicza. Przez morze płaczących z trudem przebili się biskup Stanisław Adamski i gen. Józef Haller, by pożegnać Wojciecha Korfanteo – „największego z mężów stanu świata” - jak napisał o nim z emfazą francuski gen. Le Rond, kierujący Międzysojuszniczą Komisją Rządzącą i Plebiscytową.

Narastał lęk przed wojną i wzrastał tragizm tego pogrzebu. Nieprzebrane tłumy towarzyszyły niosącym na ramionach trumnę ulicami miasta przedstawicielom Sokoła, hallerczyków, powstańców, górników i rolników w strojach regionalnych. Kondukt dotarł do ówczesnego kościoła katedralnego pw. śś. Piotra i Pawła. O godz. 16.00 rozkołysały się dzwony wszystkich świątyń w Katowicach. Pochyliło się 400 sztandarów, aby

oddać cześć „Wskrziesicielowi Śląska”. Bp Stanisław Adamski, wygłaszając kazanie, określił ostatnią drogę Korfantego „pochodem triumfalnym bohatera narodowego”. Delegacji żegnających było mnóstwo, ale rzucała się w oczy nieobecność wojewody Grażyńskiego, który tego dnia demonstracyjnie wyjechał, zakazując swoim urzędnikom udziału w ceremonii. Po Mszy św. trasa konduktu, prowadzonego przez około 200 księży i dwóch biskupów, wiodła ulicami Mikołowską i Matejki na pl. Wolności, dalej Gliwicką i Sobieskiego pod siedzibę drukarni i wydawnictwa „Polonia”, a stamtąd Opolską, Mickiewicza oraz Warszawską na cmentarz przy ul. Francuskiej, zwany *Śląskimi Powązkami*. Jak zauważył przedwojenny reporter, gdy trumna osiągnęła bramy cmentarza, koniec konduktu znajdował się jeszcze przy kościele św. Piotra i Pawła. Nad mogiłą żegnający obiecywali wieczną pamięć jednemu z najwybitniejszych synów śląskiej ziemi.

W tym roku przypada 80. rocz-

nica śmierci Wojciecha Korfantego, człowieka, który jak mało kto swoją działalnością i dokonaniem na stałe wpisał się w historię Śląska. „Emigracja była dla niego jedną z największych tragedii. W drugiej kolejności fakt, że nie mógł uczestniczyć w pogrzebie syna Witolda oraz ślubie syna Zbigniewa” – wspominał senator Bronisław Korfanty, wnuk brata Wojciecha Korfantego, Jana, w sali Sejmiku Śląskiego 21 kwietnia 2009 r., podczas uroczystej sesji inauguracyjnej Rok Korfantego.

Wojciech Korfanty był postacią wielką i tragiczną. Na szczęście skończyły się lata, kiedy rugowano go z historii. Teraz z dumą jego imię noszą katowickie szkoły, m.in.: Społeczna Szkoła Podstawowa i Liceum Stowarzyszenia Rodziców i Nauczycieli, Zespół Szkół Ekonomicznych i Górnośląska Wyższa Szkoła Handlowa.

W ramach obchodów Roku Korfantego Polskie Radio Katowice zorganizowało 22 maja 2009 r. benefis, który stał się okazją do przypomnienia postaci Wielkiego

Ślązaka oraz do spotkania w gronie przyjaciół Radia ludzi, którzy znali i pamiętają Wojciecha Korfantego oraz tych wszystkich, dla których Śląsk znaczy bardzo wiele. 20 sierpnia 2009 r., dokładnie o godz. 16.00, w kościele św. Piotra i Pawła odbyła się uroczysta Msza św. w intencji zmarłego W. Korfantego, sprawowana pod przewodnictwem abp. Damiana Zimonia przy udziale ordynariusza diecezji gliwickiej bp. Jana Wieczorka, ks. mitrata Sergiusza Dziewiatowskiego, proboszcza parafii prawosławnej w Sosnowcu, i księży koncelebrantów. Powitania dokonał ówczesny proboszcz ks. Paweł Buchta. Wśród przybyłych byli parlamentarzyści, przedstawiciele władz samorządowych wszystkich szczebli, poczty sztandarowe, reprezentanci organizacji i stowarzyszeń (w strojach ludowych), młodzież szkół noszących imię W. Korfantego, wojsko, policja oraz licznie zgromadzeni mieszkańcy Katowic, a także zespół „Śląsk”, który swoim udziałem w liturgii eucharystycznej - oprawą muzyczną i śpiewem - przyczynił się do powstania nastroju głębokiej zadumy i wzruszenia, podobnie jak słowa homilii: „Zrobiłeś, coś powinien, więcej nie. Zrobiłeś tyle, ile mogłeś (św. Bernard z Clairvaux)”, wygłoszonej przez ks. Henryka Olszara, który, kończąc wspomnienie o Wojciechu Korfantym, powiedział: „Mądrość jego opowiadać będą narody, a zgromadzenie wychwalać go będzie. Za życia zostawił imię [większe] niż tysiąc [innych], które po śmierci jeszcze wzrośnie (por. Syr 10-11)”.

Po zakończonej Eucharystii wszyscy obecni udali się wspólnie na plac Sejmu Śląskiego pod pomnik tego wielkiego polityka i Ślązaka, by oddać hołd jego pamięci, składając wieńce i kwiaty. Dwa dni później, 22 sierpnia, w tym samym miejscu zaprezentowano widowisko „Wojciechowi Korfantemu - Rapsod Śląski”, będące zwieńczeniem sierpniowych uroczystości rocznicowych. Przedstawienie zostało odegrane na dwóch es-



tradach oświetlonych 200 reflektorami. Przy zastosowaniu laserów, animacji i iluminacji w żywej przestrzeni miasta zaprezentowano multimedialne kompozycje fotografii, filmów archiwalnych, utwory Józefa Skrzeka, występy taneczno-akrobatyczne oraz pieśni powstańcze w wykonaniu zespołu „Śląsk” i Justyny Steczkowskiej. Archiwum Państwowe w Katowicach - w związku z ogłoszeniem przez Sejmik Województwa Śląskiego Roku Wojciecha Korfantego oraz Roku Polskiej Demokracji, uchwalonych przez Senat RP - przygotowało wystawę poświęconą temu wybitnemu politykowi pt. „Wojciech Korfanty współtwórca II Rzeczypospolitej”. Przygotowana w 15 odstępach, w formie wydruków rollupowych, ma szeroki walor edukacyjny. Opowiada o życiu postaci niezwyklej w najnowszych dziejach Górnego Śląska - przywódcy ludności polskiej, działacza politycznym, parlamentarzysty. O patriotcie, który pozostał największym śląskim politykiem, człowiekiem wielkiego formatu, człowiekiem, który nigdy nie odstąpił od swych zasad. Wszystkie starania i inicjatywy podejmowane w 2009 r. przyczyniły się do rozstawienia wśród Polaków imienia Wojciecha Korfantego. Imienia, które zapisało się chlubą w dziejach naszej ojczyzny i zasługuje na godne miejsce w historii Polski.

25 października 2018 r. - dokładnie w setną rocznicę słynnej mowy Wojciecha Korfantego w Reichstagu, w której zażądał włączenia do odradzającej się Polski wszystkich ziem zaboru pruskiego oraz Górnego Śląska - został odsłonięty mural z wizerunkiem śląskiego męża stanu umiejscowiony blisko centrum miasta, na ścianie kamienicy przy ulicy Reja 6. Obraz sprawia wrażenie, że Wojciech Korfanty patrzy na nas z każdego miejsca na tej ulicy, jest również dobrze widoczny od strony ulicy Dudy-Gracza. Mural ma formę czarno-białego portretu, o wielkości 9 x 14,5 metra. Autor dzieła – Wojciech Walczyk – inspi-



Fotografie z pogrzebu Korfantego, pochodzące z rodzinnego archiwum Hanny Tarnowskiej z Noakowskich

rował się fotografią polityka sprzed 100 lat. Oficjalnego odsłonięcia malowidła dokonali prezydent Katowic Marcin Krupa oraz dyrektor Oddziału IPN w Katowicach dr Andrzej Sznajder. Prezydent Katowic ocenił portret upamiętniający najwybitniejszego śląskiego polityka, dyktatora III powstania śląskiego jako „piękne odwzorowanie wizerunku Wojciecha Korfantego, wielkiego Ślązaka, wielkiego Polak, który naprawdę dużo zrobił dla naszego kraju, ale przede wszystkim dla Górnego Śląska”¹.

8 lipca 2018 r. w Katowicach premier Mateusz Morawiecki obiecał środki z budżetu państwa na budowę w Warszawie „wielkiego, wspaniałego pomnika jednego z największych Polaków” – Wojciecha Korfantego. Pomnik powstanie dla uczczenia 80. rocznicy śmierci polityka. Prezes Instytutu Pamięi Narodowej Jarosław Szarek potwierdził, że budowa monumentu zostanie sfinansowana przez IPN. Utrzymano także wizję przedstawienia Korfantego, opierającego się o sejmową mównicę. — Chcemy odsłonić mo-

nument 17 sierpnia 2019 roku — mówił Jarosław Szarek.

Pomnik stanie przy Alejach Ujazdowskich i będzie częścią tzw. Alei Ojców Niepodległości. Rok 2019 został ogłoszony Rokiem Powstań Śląskich. Odsłonięcie pomnika Korfantego w Warszawie wpisuje się w obchody rocznicowe. Te w sumie mają trwać do 2022 roku.

Podczas upamiętniania 79 rocznicy śmierci Wojciech Korfantego wicewojewoda Śląski Jan Chrząszcz, składając wieniec w imieniu Prezydenta RP Andrzeja Dudy, stwierdził, że wiedza na temat Korfantego w społeczeństwie jest coraz większa i cieszy fakt, że nie tylko coraz częściej mówimy, ale również oddajemy hołd temu wspaniałemu, wielkiemu Polakowi i Ślązakowi – osobie, która jest ojcem niepodległości, największym ojcem niepodległości z naszego regionu.²

Beata Brachaczek-Świerkot

¹ Por. <https://dzieje.pl/aktualnosci/mural-upamietniajacy-korfantego-w-100-lecie-jego-wystapienia-w-reichstagu> z dnia 11.03.2019 r.

Historyczne miejsca na terenie naszej parafii - Dom Uchodźców Śląskich

Przechodząc ulicami miast czy wsi, w których na co dzień mieszkamy czy pracujemy, na ogół nie zwracamy uwagi na historyczne miejsca, które mijamy, a często nawet nie wiemy o ich znaczeniu. Zabytki architektury czy inne obiekty dokumentujące przeszłość znajdują się nie tylko w Rzymie czy Paryżu, nie tylko w Krakowie czy Warszawie, ale często na wyciągnięcie ręki. W południowej części centrum Katowic, którą obejmuje nasza parafia, takich miejsc także nie brakuje.

Jednym z nich jest Dom Uchodźców Śląskich przy ulicy Poniatowskiego 16, naprzeciw Rektoratu Akademii Medycznej. Geneza tego budynku sięga okresu powstań śląskich, a ściślej ich skutku w postaci podziału Górnego Śląska pomiędzy Polskę (w której znalazły się Katowice) a Niemcy. Osoby obu narodowości, żyjące przedtem w państwie niemieckim, stanęły przed wyborem: które z tych dwóch państw jest im bliższe i gdzie chciałyby żyć. Tych, którzy wybrali przynosiny, nazywano optantami lub uchodźcami; często takie przynosiny odbywały się na przestrzeni kilku kilometrów i nie łączyły się z drastyczną zmianą warunków życia. Obowiązkiem obu państw było jednak dostarczenie uchodźcom odpowiednich lokali mieszkalnych, a także tzw. infrastruktury - szkół, placówek ochrony zdrowia, a także zadbanie o ich potrzeby duchowe. Tak np. w Zabrze, gdzie przeniosły się osoby identyfikujące się z niemieckością, powstało osiedle, przy którym zbudowano kościół pod



Tablica - upamiętnienie bpa Wesóło
Widok ogólny budynku od ul. Poniatowskiego

wezwaniam św. Józefa, dziś jeden z najbardziej znanych - nawet w skali światowej(!) - zabytków architektury tego okresu. Podobnie działo się i w polskiej części Śląska. W ten właśnie sposób powstał katowicki Dom Uchodźców (1925 rok), którego najbardziej znanym mieszkańcem był Stanisław Mastalerz, dowódca gliwickego pułku powstańczego. Ze zrozumiałych względów nie mógł on pozostać w Gliwicach, które przypadły Niemcom. Dziś jego postać upamiętnia jedna z dwóch tablic umieszczonych na budynku - róg ulicy Kilińskiego. Druga, bliżej ulicy Głowackiego, upamiętnia niedaw-

no zmarłego Honorowego Obywatela Katowic ks. bpa Szczepana Wesóło. Urodzony tu w 1926 roku, mieszkał w Domu Uchodźców wraz z rodzicami i uczęszczał do Gimnazjum im. Adama Mickiewicza, aż wojna całkowicie zmieniła jego losy. Po śmierci wrócił do rodzinnej parafii i został pochowany w tutejszym kościele św. Ap. Piotra i Pawła.

Dom Uchodźców Śląskich to dziś oczywiście zwykły budynek mieszkalny, ale warto, przechodząc, spojrzeć na owe dwie tablice i pomyśleć o trudnych losach Śląska i Ślązaków w XX wieku.

Antoni Wilgusiewicz

W perspektywie trzeba mieć niebo

z ks. Piotrem Masarskim rozmawia Teresa Kryjon

► **Teresa Kryjon:** Od kilku miesięcy jest Ksiądz wikarym w naszej parafii. Słuchamy Księdza budujących kazań, odwzajemniamy pozdrowienia i uśmiech, spotykając się z Księdzem na placu kościelnym lub w szpitalu. Czasem udaje się porozmawiać trochę dłużej. Chciałabym jednak nieco szerzej przedstawić osobę Księdza, żeby przybliżyć ją wszystkim parafianom.

Ks. Piotr Masarski: Pochodzę z Rudy Śląskiej - Halemby, bardzo przyjaznej miejscowości. Zostałem ochrzczony w parafii Matki Bożej Różańcowej. Teraz na tym terenie znajduje się drugi kościół, bo kiedy osiedle się rozrastało i przybywało wiernych, trzeba było wybudować nową świątynię. I tak w 1980 roku zaczęła funkcjonować parafia, jedyna w Polsce, pod wezwaniem Bożego Narodzenia. Naukę rozpocząłem w Szkole Podstawowej nr 27 im. Włodzimierza Iljicza Lenina, obecnie im. Świętego Jana Pawła II. W Wirku ukończyłem liceum, które dało wielu kapłanów. Nie dziwi ten fakt, ponieważ było to liceum z przedwojennymi tradycjami i mimo trudnych czasów komunikacji, zawsze panował tam duch sprzyjający zachowaniu autentycznych wartości. Należą się za to podziękowania pracującym w tej szkole nauczycielom. Bepośrednio po maturze wstąpiłem do śląskiego seminarium.

► **Czy droga do kapłaństwa była jakaś szczególna?**



ks. Piotr Masarski

To tajemnica. Mogę tylko powiedzieć, że kształtowały mnie dom rodzinny i zaangażowanie w Ruchu Światło-Życie.

► **W jakich parafiach Ksiądz posługiwał przed przyjściem do „Piotra i Pawła”?**

Pierwszą moją placówką była parafia Świętej Marii Magdaleny w Lubomi. Następnie posługiwałem w parafiach w Goduli, w Katowicach Wełnowcu, w Piekarach Śląskich, w Chorzowie-Batorym i w Tychach, gdzie byłem krótko kapłanem w Szpitalu Woje-

wódkim. Ostatnie trzy parafie, gdzie byłem wikarym, to: parafia św. Stanisława w Bytomiu, Serca Pana Jezusa w Jastrzębiu i Trójcy Przenajświętszej w Kostuchnie.

► **Z Kostuchny przyszedł Ksiądz do nas. Czy łatwo było przywyknąć do nowej rzeczywistości?**

Tak, bardzo łatwo. Zaadaptowałem się szybko, dzięki otwartemu sercu księdza proboszcza i dzięki ciepłym sercom parafian.

► **A obowiązki parafialne nie przytłaczają Księdza?**

Jestem kapelanem w trzech szpitalach i nie byłoby to dla mnie trudne, gdyby nie fakt, że mam chorą mamę i tego szpitala jest na co dzień trochę za dużo. Wierzę, że mama dojdzie do sprawności i stanie się bardziej samodzielna. Potrzeba wiele modlitwy.

► **Księżo, żyjemy w dobie kryzysu wiary i innych wartości. Są**

atakowane z wielu stron, bywają wyśmiewane, często deprecjonowane. Czy widzi Ksiądz w tej sytuacji jakieś nowe wyzwania dla Kościoła?

Wyzwanie jest jedno, najważniejsze i zawsze aktualne: *Idźcie na cały świat i głosście Ewangelię.* (Mk 16,15). Pokazywanie swoim życiem, jak należy wypełnić to wezwanie Chrystusa jest zadaniem całego Kościoła. Problemy zawsze były i są te same. Obok dobra zawsze istniało zło. Świat się, co prawda, zmienił, ale przede wszystkim technologicznie. Poszerzył się zakres wolności, więc łatwiej na jaw wychodzi ludzkie bezbożnictwo. Tajemnica ludzkiej nieprawości jest wciąż ta sama, jedynie przybiera inne formy. Kiedyś była Sodomą i Gomorą, teraz jest ideologia LGBT. Uważam, że środki, jakie stosuje Kościół, mogą i dzisiaj być takie same: przykład życia zgodnego z Ewangelią i autentyczne życie wiarą. Przykłady świętych pokazują, że przez wieki te środki

się nie zużyły. Kościół musi również być otwarty i ciągle szukać ludzi, tak jak pasterz szuka swoich owiec.

► **Wspomniał Ksiądz świętych. Którzy są szczególnie bliscy sercu?**

Fascynują mnie św. Siostra Faustyna i św. Ojciec Pio. Siostra Faustyna jest kluczową postacią związaną z kultem Miłosierdzia Bożego, a o. Pio cenię za jego wierność, cierpliwość i dobroć.

► **Cofnijmy się na chwilę do przeszłości. Proszę coś powiedzieć na temat swoich upodobań i pasji z dawniejszych lat.**

Moją wielką pasją były i są góry. Kiedy byłem młodszy, wspinałem się po Tatrach i Alpach. Lubiłem też jeździć na rowerze. **Zbliżają się święta Wielkanocne. Jakie życzenia chciałby Ksiądz złożyć swoim parafianom?** Żeby byli paschalni, to znaczy, żeby nie dali się mocno przykuć do ziemi. W perspektywie trzeba mieć niebo.

Kochał Boga i ludzi

– wspomnienie o Józefie Jakacu

Właśnie tak zapamiętałam dziadka – jako człowieka, który kochał Boga i ludzi. Zawsze w okolicach uroczystości św. Józefa (19 marca), którego był imieniem, wspomnienia o nim przybierają na sile, choć tak naprawdę pamiętam o nim każdego dnia. Każdego też dnia proszę go, aby wstawił się za mną u Ojca w niebie, bo jestem przekonana, że cieszy się radością zbawionych. Jego życie było przykładem świętości, pełne miłości do bliźnich i troski o wzrost Bożej chwały. Kochał swoją pracę, kochał organy, kochał muzykę, kochał swoją rodzinę i kochał Kościół. Wraz z upływem czasu, kiedy moment spotkania

z nim przybliżyła się, jego obraz coraz częściej powraca. Mam nadzieję, że godnie kontynuowałam jego misję.

Z zachowanych fotografii uśmiecha się do mnie wysoki, przystojny, dystyngowany mężczyzna o uważnych niebieskich oczach. Zawsze dbał o swój wygląd zewnętrzny – jego codzienny strój niezmiennie składał się z koszuli, marynarki i krawata. Pamiętam, jak każdego dnia przemierzał plac kościelny, pokonywał kilkadziesiąt stopni wiodących na chór i zasiadał przy organach, z którymi tworzył jakby jeden organizm. Klawisze poddawały się chętnie jego zręcznym palcom, a on potrafił wydobyć

z nich dźwięki, które pomagały ludziom wnieść swe dusze ku Bogu.

Bardzo ważną rolę w jego życiu odgrywała rodzina. Wraz z ukochaną żoną Małgorzatą stanowili przykład wzorowego małżeństwa. Babcia zajmowała się domem, dziadek pracą zawodową. Nigdy nie słyszałam, aby podnosili na siebie głos. W ich domu panowała atmosfera miłości, wyrozumiałości i wzajemnego przebaczenia. Dziadek pragnął mieć liczną rodzinę, ale ze względu na stan zdrowia babci doczekali się jedynie córki Weroniki. Mieli również adoptowanego syna Henryka. Uwielbiałam spędzać czas z dziadkiem i babcią. Dzięki nim moje dzieciń-



stwo było bardzo szczęśliwe. Tę miłość przelali później na prawnuki, którym zaszczytli również miłość do muzyki, dzięki czemu zdobyli oni gruntowne wykształcenie muzyczne. Dziadek był szczęśliwy, że kontynuują tradycje muzyczne.

Z parafią św. Ap. Piotra i Pawła związał się na całe życie. Był jej organistą przez 65 lat, na trwałe wpisał się w jej historię. Swoją edukację muzyczną rozpoczynał jako skrzypek, jednak później miłość do organów zwyciężyła. Posługę organisty rozpoczął jeszcze

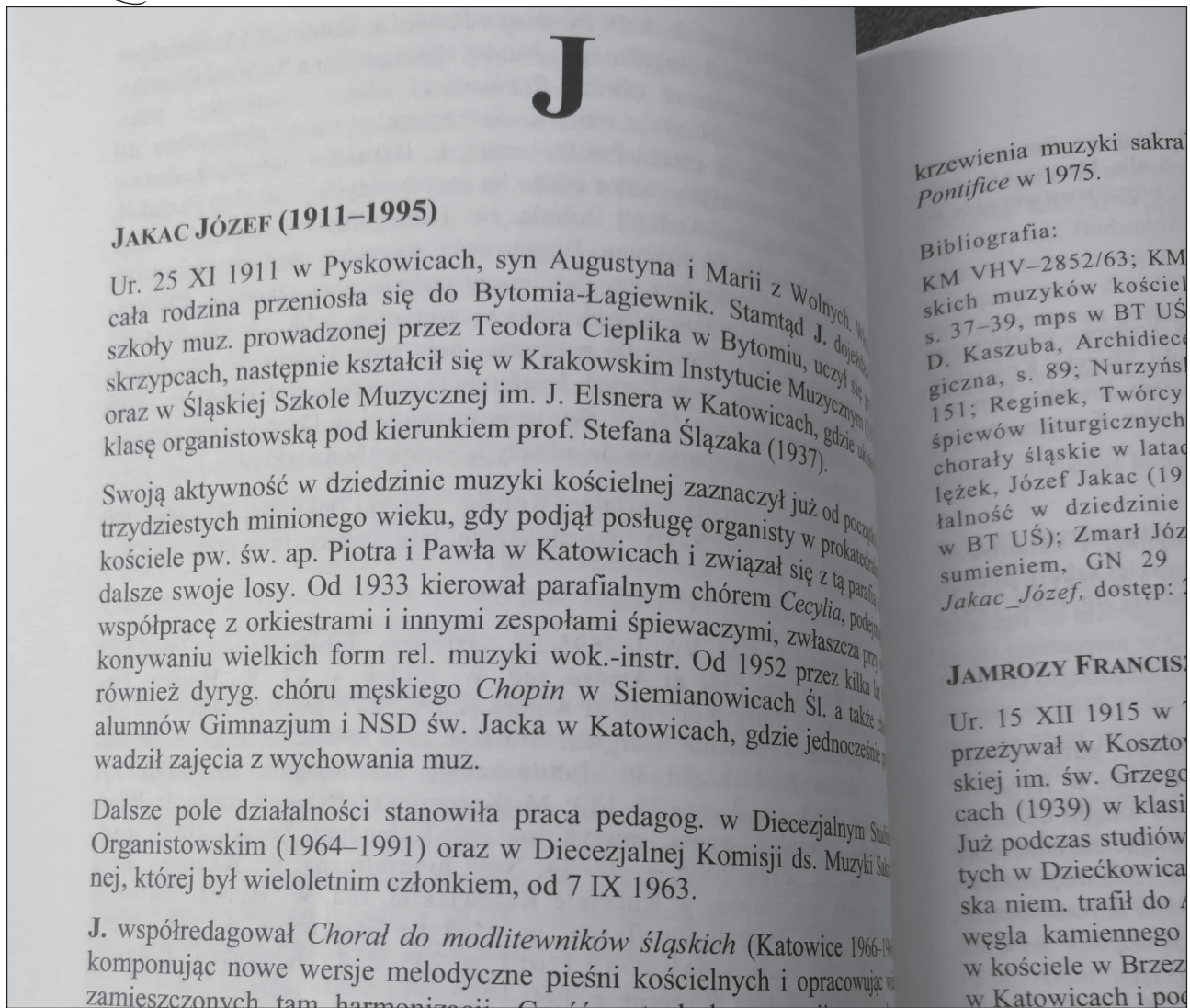
przed ukończeniem nauki, w roku 1929. Parafianie zapamiętali go jako człowieka serdecznego, spokojnego, dbającego o kształt i poziom muzyki liturgicznej. Z zaangażowaniem uczył nowych pieśni, troszczył się o odpowiednie przygotowanie kantorów. Sam również koncertował. W jego repertuarze były utwory najwybitniejszych kompozytorów, takich jak Bach, Wagner czy Bruckner. Tworzył też własne improwizacje, które sprawiały, że wierni mogli głębiej doświadczyć obecności Boga, wyjść

z kościoła wzruszeni i umocnieni. Do dziś słyszę z ust tych parafian, którzy dziadka jeszcze pamiętają, a są już oni nieliczni, że nikt nie potrafił tak jak pan Jakac zagrać kolędy *Cicha noc*. Ponad połowa historii tej parafii to czas dziadkowej w niej posługi. Nic zatem dziwnego, że dla parafian był po prostu „ich organistą”.

W ciągu sześćdziesięciu lat dziadek wykształcił wielu młodych organistów. Był wykładowcą w Studium Organistowskim właściwie od początku jego powstania. Uczniowie przyjeżdżali do niego z różnych stron diecezji, aby nie tylko zdobywać umiejętności gry na organach, ale również uczyć się wyczucia liturgicznego, dbałości o szczegóły, punktualności, obowiązkowości. Te cechy są w pracy organisty tak samo ważne, jak świetne umiejętności techniczne. Teraz ja przypominam o tym młodym organistom, prowadząc zajęcia w ramach Studium Organistowskiego.

Dziadek założył i przez 60 lat prowadził przy parafii chór „Cecylia”, który przez wiele lat oświetlał swoim śpiewem wszystkie uroczystości parafialne. Współpracował również z innymi zespołami śpiewaczymi, solistami Opery Śląskiej i muzykami Filharmonii Śląskiej. W naszym kościele odbywały się liczne koncerty organowe i chóralne. Członków chóru łączyły więzi przyjaźni, czuli się w tej wspólnotcie parafialnej jak w rodzinie. Poza próbami i występami spotykali się również na organizowanych wspólnie zabawach i wyjazdach. Swego dyrygenta nazywali *Maestro*. Darzyli go wielkim szacunkiem i zaufaniem.

Był współautorem *Chorału do modlitewników śląskich*, który następnie stał się podstawą *Chorału Śląskiego*, z którego korzystają śląscy organiści. Znalazły się w nim m. in. skomponowane przez niego: pieśń do św. Ap. Piotra i Pawła *Jesli chcesz szukać patrona*, pieśń ku czci św. Pawła *Wśród trosk* i części stałe Mszy św. Opracował również



utwory wielogłosowe na chór, głos solowy i organy: *Tantum ergo* ku czci Najświętszego Sakramentu oraz *Regina mundi* ku czci Matki Bożej.

W pewnym momencie zaczął również mnie wprowadzać w tajniki gry na organach. To był cudowny czas, gdy łączyła mnie z dziadkiem niepowtarzalna więź. Oboje dzieliliśmy miłość do organów, wokół których stworzyliśmy dostępną tylko dla nas intymną przestrzeń. Jednocześnie uczył mnie kochać Boga i bliźnich. Pomimo tego, że w kościele spędzał wiele godzin, codziennie wieczorem klękaliśmy do wspólnej modlitwy.

Skupiał w sobie cechy, które dziś mogą uchodzić za niemodne: nienaganne maniery, powściągliwość w stosunku do kobiet,

pewną surowość obyczajów potężoną z dyscypliną wewnętrzną, wyrozumiałość dla ludzkiej nędzy moralnej i ludzkich słabości. Nie oceniał nikogo, nie potępiał, nie mówił o nikim źle. Szanował każdego człowieka, był dobry dla swoich najbliższych, współpracowników i uczniów. Nic dziwnego, że ludzie się do niego garnęli. Pamiętam z dzieciństwa, że nasz dom tętnił życiem. Goście czuli się w nim jak we własnym domu rodzinnym. Siostry zakonne, które przyjeżdżały na lekcje gry na organach, spędzały w nim wiele godzin, niejednokrotnie zostawały na noc, ponieważ było zbyt późno na powrót do domu zakonnego.

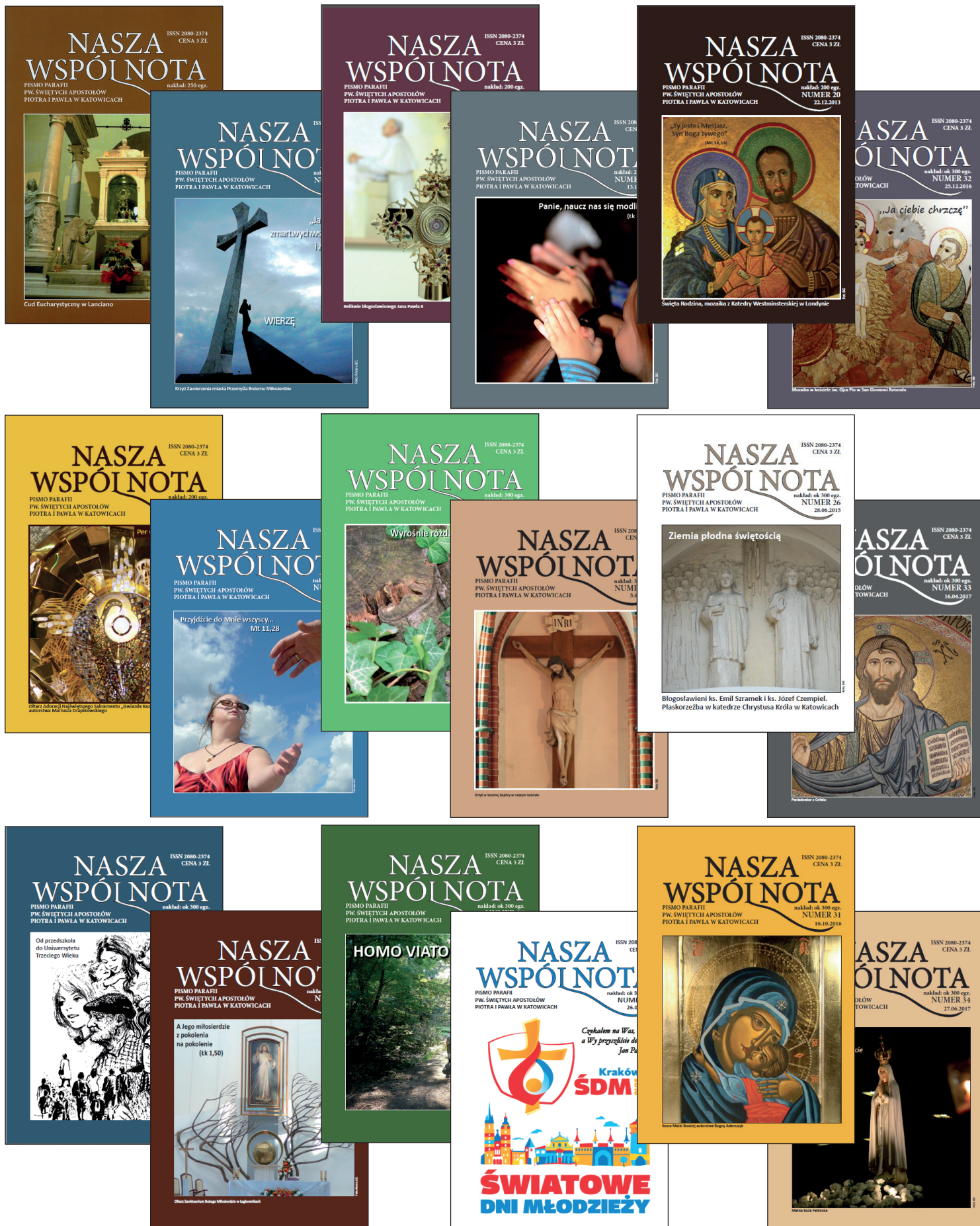
Za zasługi na polu krzewienia muzyki sakralnej został w 1975

roku odznaczony papieskim orderem *Pro Ecclesia et Pontifice*. Jego biografia znalazła się również w wydanym w 2018 roku *Słowniku biograficznym muzyków kościelnych i twórców religijnej kultury muzycznej na Górnym Śląsku w XIX i XX wieku*.

Jego odejście, choć tak nieuchronne, uczyniło wielką pustkę w naszym życiu. I choć minęły już 24 lata, pamięć o nim jest ciągle żywa. Pożółkły jedynie karty chorałów, zeszytów nutowych, z których korzystał i z których korzystam teraz ja. Dzięki temu mam wrażenie, że za każdym razem, gdy siadam do organów, on patrzy na mnie i się uśmiecha.

**Do zobaczenia, dziadku.
Wspomnienia Elżbiety Laksy
opracowała Renata Laksa**

10-lecie Naszej Wspólnoty



Wielki Tydzień



Adoracja Pana Jezusa w ciemnicy



Boży Grób



Śniadanie wielkanocne dla samotnych i ubogich